Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 60 Kraków, niedziela 14 marca 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

ZWIĄZEK LUDOWO NARODOWY urządza w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Towarzystwa Rolniczego (pl. Szczepański 8) zebranie, na którem przemawiać będzie **poseł Jan Zamorski** na temat: Sytuacja polityczna państwa polskiego". Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Sekretarjat Z. L. N. (Rynek 6, II. sch. I. p.).

Budżet m. Krakowa zawisł w powietrzu.

Nasze ostrzeżenia. — **Posiedzenie Rady przybocznej na które przyszedł tylko komisarz Ostrowski. Foxtrott chadecki.**

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy na łamach „Gońca Krakowskiego" smutną sprawę naszego budżetu miejskiego, który niestety zawisł w powietrzu i w żaden legalny sposób dotychczas załatwiony być nie może. Wyraziliśmy już wówczas obawę, że najważniejsza z naszych spraw miejskich ulega bezterminowemu odroczeniu, ponieważ u steru rządu w mieście stoi p. Ostrowski, mąż zaufania drobnej tylko kliczki krakowskiej, która dmąc w puzony reklamy, aż dwóch swoich organów prasowych oszałamia się własnym krzykiem i ludzi sama siebie i p. Ostrowskiego, że przekrzyczy i steroryzuje opinję polskiego Krakowa. Fanfary dmą z ulicy Jagiellońskiej, z Basztowej, nawet z samego ratusza, ale jakoś bezskutecznie, nikt do apelu się nie stawia, nikt z powołanych się nie zjawia, by przy jednym stole z p. komisarzem rządu przedyskutować i uchwalić budżet miejski. **Pamiętamy znakomicie, jak nasze przestrogi po pierwszym nieudałym posiedzeniu Rady przybocznej komisarza Rządu wyśmiały pisma kliczki krakowskiej, insynuując nam, że niepotrzebnie niepokoimy opinję, ponieważ p. Ostrowski, jako jedyny człowiek, najbardziej powołany na głowę miasta da sobie radę z budżetem i w tych zamierzeniach poprze go cały Kraków.**

Nie wdawaliśmy się oczywiście w żadną polemikę, uważając, że wyręczą nas w tem fakta, które zaistnieją w najbliższej przyszłości.

I oto p. Ostrowski bez aprobaty swej Rady przybocznej przedłożył budżet miejski p. Wojewodzie Kowalikowskiemu. Wojewoda poszedł na ten „spryt" p. Ostrowskiego i budżet zatwierdził. Niebawem jednak wrócił budżet z Warszawy z powrotem do Krakowa, gdyż władza centralna oświadczyła, iż do zatwierdzenia budżetu konieczną jest opinja Rady przybocznej komisarza Rządu. Po tym załatwieniu p. Ostrowski widząc, że stoi twarzą przy ścianie, zwołał na dzień 11- go marca posiedzenie Rady przybocznej, na które jednak sam tylko się stawił.

W sprawie tego osamotnienia p. Ostrowskiego wyszedł z Magistratu następujący oficjalny komunikat z biura prasowego Magistratu:

„Na zwołane na dzień 11 marca br., t. j. we czwartek o godzinie 5 popołudniu posiedzenie Rady przybocznej Komisarza rządu m. Krakowa przybyło sześciu członków Rady przybocznej na ogólną liczbę 36.

„Sześciu członków usprawiedliwiło swą nieobecność. Bezpośrednio przed samem posiedzeniem nadesłał klub Chrześcijańskiej Demokracji pismo z protestem przeciwko zwołaniu posiedzenia Rady przybocznej na czwartek, podczas gdy miał istnieć rzekomy układ z Komisarzem Rządu, że posiedzenia Rady przybocznej zwoływane mają być w poniedziałki i soboty, jako w dnie wolne od posiedzeń Sejmu i Senatu. Układ ten miał być umotywowany tem, że w gronie Rady przybocznej zasiada 11 posłów i senatorów. Reprezentanci Klubu P. P. S. i Związku ludowo - narodowego na posiedzeniu Rady przybocznej nie zjawili się.

„Stwierdzić należy, że obecny Komisarz Rządu zwołał posiedzenie Rady przybocznej na dzień 11 marca, t. j. we czwartek, jako w dniu wolnym od posiedzenia Sejmu i Senatu, które jak wiadomo ma zebrać się dopiero w dniu 16 bm.".

Słuszny dziś chyba można postawić zarzut p. Ostrowskiemu i jego protektorowi p. Wojewodzie Kowalikowskiemu, że dali się oszołomić krzykiem małej kliczki krakowskiej i zdawało się im, że przy pomocy dwu pism mogą płynąć przeciw woli mieszkańców Krakowa.

Na posiedzenia Rady przybocznej członkowie Związku ludowo- narod. bezwarunkowo nie przyjdą, ponieważ nie godzą się z rządami p. Ostrowskiego, jako idącymi przeciw interesom polskiego Krakowa. Niemniej na posiedzenie to nie przyszli członkowie PPS., którzy niezadowoleni są z powodu rzekomo zbyt małej ilości miejsc otrzymanych w składzie Rady przybocznej.

Równocześnie powinien był p. komisarz Ostrowski zrozumieć stanowisko „polityczne" chrześcijańskiej demokracji. Tak długo, jak aktualną była obietnica otrzymania przez to stronnictwo fotelu wiceprezydenta miasta, tak długo stronnictwo mogło pójść na koncesje i ustępstwa swego programu politycznego. Gdy dziś p. Ostrowski na puste ręce i ani miejsc w Radzie miejskiej, ani fotelu wiceprezydenta rozdać nie może to jasne jest, że chrześcijańska demokracja silnie trwać będzie przy swoim programie politycznym i nie poprze męża zaufania z dawnej listy wyborczej żydowsko-konserwatywnej.

Memorjał, jaki wystosowała chrześcijańska demokracja do komisarza Rządu w sprawie zwoływania posiedzeń rady przybocznej w poniedziałki i soboty, **jest tylko jedną figurą foxtrota, jaką tańczy to stronnictwo z p. Ostrowskim od szeregu miesięcy.** Dowodem tego, iż dnia 11-go bm., gdy nie było posiedzenia Sejmu, członkowie chrześc.-dem. na posiedzeniu Rady przyb. nie jawili się.

Tych foxtrotowych figur chrz.-demokracji będzie prawdopodobnie więcej aż p. Ostrowski się zmęczy i tchu mu zabraknie.

— Ale co będzie z budżetem? — pytamy naprawdę zaniepokojeni? **Bł.**

—o—

Briand o sytuacji w Genewie.

Genewa, 11 marca. (PAT) Po wczorajszem popołudniem posiedzeniu Rady Ligi Briand oświadczył przedstawicielom prasy: W ciągu dnia wczorajszego wyrównane zostały nieporozumienia pomiędzy Niemcami a innymi państwami, które podpisały traktat w Locarno, dziś natomiast chodzi o porozumienie w kwestji zasadniczej, mianowicie o statut Ligi. Powstały w związku z tem pewne trudności, albowiem szereg państw, które w obradach locarneńskich nie brały udziału, wysunęły pewne własne zapatrywanie co do pewnych interesów narodowych i interesów powszechnych. — Dalej Briand podkreślił, że wejście w życie układu locarneńskiego jest zależne od wejścia Niemiec do Ligi Narodów.

—o—

PIERWSZE KROKI BRIANDA W GENEWIE.

Genewa, 11 marca (PAT). Szwajcarska Ag. Tel. Natychmiast po przyjeździe do Genewy Briand rozpoczął narady z Vanderveldem, Chamberlainem, Scjaloją i Skrzyńskim. Położenie w związku z wczorajszym naprężeniem w łonie Rady jest bardzo skomplikowane, gdyż Włochy podtrzymują do pewnego stopnia nieprzejednane stanowisko Brazylji i domagają się miejsca w Radzie dla Polski. Jak dotychczas Hiszpanja nie wystąpiła z żadną groźbą, dała jednak do zrozumienia, że na wypadek nieuznania jej życzenia w sprawie stałego miejsca w Radzie wystąpiłaby z Ligi. Miałoby to jednak stać się nie na obecnej sesji. Pozatem krążyły tu pogłoski, że delegacja niemiecka ma odjechać do Berlina po nowe instrukcje.

Związek Lud.-Narod. a Kasy Chorych.

Związek ludowo- narodowy przedłożył projekt w sprawie noweli o Kasach chorych. Główne zmiany są następujące: projektuje się utworzenie terytorjalnych ogólnych Kas chorych. Okręg terytorjalny ma się pokrywać z okręgiem województwa. Ogólna Kasa chorych nie ma liczyć mniej niż 10.000 ubezpieczonych. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby, które utrzymują się z pracy najemnej. Wyłączeni mają być dzieci poniżej lat 15, pracownicy zarabiający powyżej 3.600 zł. Za niestale zatrudnionych mają być uważani tacy, którzy nie pracują u jednego pracodawcy dłużej, aniżeli 14 dni. W sprawie tego projektu reorganizacji Kas chorych, dotyczących zmian co do świadczeń socjalnych Związek Przemysłowców wspólnie z rzeszeniem związkowem opracuje uwagi.

—ooo—

NOWY KOMISARZ BANKU POLSKIEGO.

Dnia 11 bm. podpisana została nominacja senatora Szarskiego na Komisarza Banku Polskiego. Obowiązki swoje sen. Szarski będzie pełnił honorowo.

KATASTROFA KOLEJOWA W STRZEBIELINIE.

Gdańsk. (AW) W Strzebielinie tuż nad granicą pruską wykoleiło się wczoraj 7 wagonów pociągu towarowego zdążającego w kierunku Gdańska. — Ponieważ linja ta posiada tylko jeden tor pociąg berliński przyszedł z trzygodzinnym opóźnieniem.

WYKRYCIE GNIAZDA BOLSZEWICKIEGO OCZYWIŚCIE W MIESZKANIU ŻYDOWSKIEGO STUDENTA.

Łódź. (AW) Policja polityczna ujawniła w Łodzi gniazdo komunistyczne w mieszkaniu studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Lewina Luzera, gdzie odkryła skład literatury komunistycznej, okólników, referatów itd. Wedle śladów znalezionych u Luzera, policja aresztowała 8 osób, które zostały oddane do dyspozycji sędziego śledczego. U jednego z aresztowanych Petryka wykryto obszerną korespondencję z władzami sowieckimi.

NIKŁE WYNIKI ZATRUDNIANIA BEZROBOTN.

Warszawa. (AW) W ciągu lutego liczba bezrobotnych w całem państwie zmniejszyła się o 1.100 osób.

KONFERENCJA W SPRAWIE OGRANICZENIA EKSPORTU BYDŁA Z POLSKI DO CZECHOSŁOWACJI.

Warszawa (AW). W ministerstwie rolnictwa odbyła się dziś konferencja polsko-czeska w sprawie ograniczenia importu bydła polskiego do Czechosłowacji, jakie zostało ostatnio zaprowadzone przez czeskie władze weterynaryjne. W konferencji bierze udział delegat Czechosłowacji, minister rolnictwa Zeman.

ROZSTRZELANIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.

Warszawa. (AW) Skazani przez sąd doraźny w Radomsku mordercy Świątek i Zduński odwołali się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydent zamienił Świątkowi karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie, Zduńskiego zaś rozstrzelano wczoraj o godz. 15·30.

Szkodliwa chęć wprowadzenia polityki do organizmów gospodarczych.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć wzmożona akcja małego w sejmie klubu pod nazwą Chrześcijańsko-narodowego stronnictwa, które przyoblekając się ostatnio w szaty monarchistyczne idzie na łowy polityczne dusz. Stronnictwo to nie mogąc bezpośrednio w społeczeństwie uzyskać zwolenników swego programu stara się przez organizacje zawodowe łapać dusze i tak Wydział wykonawczy Str. Chrz.-Narod. rozesłał w dniu 17 lutego br. za Nr. 608, okólnik do wszystkich Prezesów oddziałów treści następującej:

„Pozwalamy sobie zwrócić się do J. W. Pana Prezesa w następującej ważnej i naglącej sprawie.

Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe między 7 14 marca r. b. organizuje kursa instruktorskie w Warszawie. Musimy werbować na przyszłych naszych instruktorów kandydatów najodpowiedniejszych, możliwie najlepiej przygotowanych do pracy wiecowej i organizacyjnej. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że instruktorowie Kółek Rolniczych mogliby być doskonałym meteryałem.

Wobec tego ośmielamy się prosić J. W. Pana Prezesa, będącego w stałym kontakcie z instruktorami Kółek Rolniczych, by zechciał tych z nich, którzy się nadają dla naszych kursów ze względu na swoje przekonania polityczne i lojalność, namówić do przyjazdu do Warszawy. Koszta przyjazdu, mieszkania i wyżywienie Stronnictwo całkowicie bierze na siebie. Miesięczne wynagrodzenie instruktorów będzie wynosiło około 300 zł.

Raz jeszcze zwracając się do J. W. Pana z gorącą prośbą o poparcie tej sprawy pozostajemy itd.“

Okólnik ten istotnie jest wyrazem chęci rozbijania pracy oświatowej i gospodarczej prowadzonej przez instruktorów rolniczych. **Świadczy on o usiłowaniu wniesienia waśni partyjnych do działalności Kółek Rolniczych, organizacyj zawodowych drobnych rolników.** Wszelka agitacja partyjna wśród instruktorów rolniczych, mających za wyłączne zadanie szerzenie oświaty rolniczej i gospodarczej, jest robotą szkodliwą i destrukcyjną siejącą zgorszenie w dodatku, jeżeli podejmuje się jej stronnictwo konserwatywne, a więc zdawałoby się rozumiejące potrzebę ładu i spokojnej pracy.

—o—

MINISTER ST. GRABSKI W SPRAWIE RZEKOMYCH NAPAŚCI NA ŻEROMSKIEGO.

Warszawa, 12 marca (PAT). W odpowiedzi na interpelację pos. Z. Piotrowskiego i towarzyszów w sprawie bezprzykładnej napaści nauczyciela gimnazjalnego na cześć Wodza duchowej kultury Polski ś. p. Stefana Żeromskiego p. minister W. R. i O. P. w piśmie do p. marszałka Sejmu wyjaśnił co następuje:

„Opinja co do wartości pracy literackiej Żeromskiego jest podzielona. Twórczość Żeromskiego przedstawia niewątpliwie ogromne walory, może jednakże pod względem wychowawczym wywoływać poważne wątpliwości. Zauważając to, minister W. R. i O. P. oświadczył, że nie może etatyzować literatury i krytyki literackie i pragnie przeciwstawić się wszystkim krańcowym w tym względzie wystąpieniom. Minister przypomina, że gdy na komisji sejmowej został zainterpelowany z powodu odznaczenia Żeromskiego wielką wstęga orderu Polonia Restituta przez tych, którzy całą działalność Żeromskiego uważają za szkodliwą, oświadczył, że ma wprawdzie dużo zastrzeżeń co do wartości wychowawczej niektórych pism Żeromskiego, **jako tchnących nadmiernym pesymizmem, nie może jednak nie uznać wielkiego pisarza i zaznaczył, że nieprzyznanie odznaczenia Żeromskiemu, podczas gdy się je przyznało pisarzom mniejszego talentu, byłoby dowodem zbytniego kładzenia ręki na twórczości literackie.**

Z tego samego stanowiska wychodząc, minister oświadcza, że nie może pociągnąć do odpowiedzialności nauczyciela gimnazjum państwowego, który na łamach dziennika, nie odmawiając zresztą znaczenia utworom, które są przepojone miłością ojczyzny, wypowiedział ujemne zdanie **o wartości wychowawczej części twórczości Żeromskiego. Ogłoszenie jednak takiego artykułu uważa minister za nietakt, ponieważ nastąpiło to bezpośrednio po śmierci Żeromskiego w chwili, gdy państwo oddawało mu hołd, w którym wziął udział prezydent Rzeczypospolitej i rząd, a minister oświaty podniósł w swem przemówieniu twórcze i życiodajne momenty działalności pisarskiej zmarłego**, nie podkreślając stron ujemnych. Z powodu tego nietaktownego postępku udzielił minister oświaty nauczycielowi państwowego gimnazjum im. Konopnickiej we Włocławku Tadeuszowi Foppowi, wytknięcia.“

—x—

Przemysł i rolnictwo niemieckie subwencjonowały Czarną Reichswehrę.

Berlin, 12 marca. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisji sejmu pruskiego, mającej zbadać sprawę morderstw politycznych przez Czarną Reichswehrę, przesłuchany był komisarz policji Stumm, który oświadczył, że, jak wynika z dochodzeń policyjnych, Czarna Reichswehra, była subwencjonowana przez organizację przemysłową i związek agrarjuszy. Naprzykład oddział w Kistrzynie subwencjonowany był przez hamburskie przedsiębiorstwo „Emalien Werke“ należące do koncernu Stinnesa. Dyrektor tych zakładów złożył był w policji zazenia następujące: W r. 1922 jak widać było z dzienników istniało wielkie niebezpieczeństwo napadu Polski na Górny Śląsk i na wschodnie Kresy Niemiec. Ponieważ Kistrzyn leży tylko o 80 km. od granicy Polski, mieszkańców jego ogarnął wielki niepokój. Dowiedziawszy się, że tworzą się tam organizacje wojskowe, zgłosiłem się i zostałem przyjęty do t. zw. K'Truppe, drużyn robotniczych. Do finansowania Czarnej Reichswehry dyrektor zakładów „Emalien Werke“ czuł się moralnie zobowiązany. Władze wojskowe w okolicy Kistrzynia były o wszystkiem powiadomione.

Ostatnie wiadomości z Genewy.

KONFERENCJE MIN. SKRZYŃSKIEGO W GENEWIE.

Genewa, 12 marca. (PAT) Prezes ministrów Skrzyński konferował wczoraj z dr. Ramekiem, a późno wieczorem odbył rozmowę z Briandem.

W GENEWIE SĄ DEMOKRATAMI — W BERLINIE WALCZĄ O CESARZA.

Berlin, 12 marca (PAT). Wczoraj w Reichstagu podczas dyskusji nad wnioskiem, zgłoszonym przez prawicę a dotyczącym rozszerzenia władzy prezydenta Rzeszy przyszło do burzliwych scen i ujawnienia uczuć monarchicznych ze strony partyj prawicowych. Wówczas mówcy stronnictw umiarkowanych oświadczyli w dyskusji, iż wszelką zmianę konstytucji wejmarskiej uważają za niemożliwą. Minister spraw wewnętrznych Kuetz stwierdził, że monarchja Hohenzolernów upadła z własnej idei, ponieważ cesarz, w chwili gdy poraz pierwszy zmuszony był bronić czynnie swoich praw uciekł do Holandji. Słowa te wywołały wzburzenie naławach prawicy, której posłowie opuścili salę. Niemiecko narodowy poseł Westarp oświadczył na posiedzeniu, iż jego partja zgłosi votum nieufności dla ministra tymczosowej republiki niemieckiej.

ENERGICZNY KROK HISZPANJI PRZECIW AGENTOM NIEMIECKIM.

Sztokholm (AW). Hiszpanja wystąpiła z demarche z powodu niestępliwego stanowiska Szwecji w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów, przyczem oznaczono postępowanie w tym wypadku, jak powzięcie odpowiednich kroków przeciwko rządowi szwedzkiemu.

PROJEKT ZMIANY STATUTU RADY LIGI NARODÓW.

Genewa (AW). Przygotowuje się obecnie do plenarnego posiedzenia Ligi wniosek o zmianę regulaminu w tym duchu, by jednomyślność uchwał Rady nie była nadal obowiązująca dla wszystkich wypadków, oraz, aby można było w specjalnych sprawach powziąć uchwałę większością 2/3 głosów.

DELEGAT BRAZYLJI PRAGNIE OSIĄGNĄĆ POROZUMIENIE.

PARYŻ, 12 marca (PAT.). „Petit Parisien“ donosi z Genewy, że delegat Brazylji zażądał od swojego rządu udzielenia mu większej swobody działania, celem ułatwienia porozumienia.

Paryż, 12 marca. (PAT.). Jak donosi „Le Matin“, Vandervelde i Thomas po rozmowie z delegatem szwedzkim Undenem, zwrócili się telegraficznie do szwedzkiego premjera, aby zmienił instrukcje udzielone Undenowi w celu umożliwienia mu głosowania za wnioskiem Rady Ligi w sprawie stałych miejsc.

DO JUTRA PRZESILENIE W GENEWIE MUSI SIĘ ROZSTRZYGNĄĆ.

Paryż, 12 marca. (PAT). „Le Journal“ zaznacza, iż Szwecja prowadzi otwartą grę niemiecką. Według „Matina“ Briand w rozmowie z Undenem wskazał mu na to, że dopuszczenie do Rady Ligi Narodów tylko Rzeszy Niemieckiej, byłoby uważane niewątpliwie za wspaniałe zwycięstwo Niemiec, co nie odpowiadałoby również duchowi Locarna. Zdaniem „Echo de Paris“ rozwiązanie zadania negatywne czy pozytywne musi nastąpić w sobotę wieczorem a najdalej w niedzielę.

—ooo—

JAKIE WYNIKI DAŁA NIESPODZIEWANA WIZYTA WOJEWODY W PRZYTUŁKU DZIECI SYBIRSKICH.

Toruń (AW). Wojewoda pomorski p. Wachowiak odbył przed dwoma dniami niespodzianą wizytację powiatu działdowskiego. Po objeździe szeregu miejscowości p. wojewoda przybył o godzinie 4 popołudniu do Działdowa, gdzie zwiedził miejskie zakłady oraz między innemi ochronkę dla dzieci sybirskich, gdzie niestety zauważył wiele braków, a dzieci w wielkiem zaniedbaniu. Braki te spowodowane były nie złą wolą, lecz brakiem dostatecznego nadzoru i większego zainteresowania. Obecność p. wojewody ludność miejscowa witała wszędzie nietylko serdecznie ale wprost owacyjnie, takie niespodziewane wizytacje mają bezwarunkowo daleko większe i lepsze skutki, i prędzej prowadzą do celu pożądanego, niż wizyty zapowiedziane uprzednio oficjalnie.

BURZE I ŚNIEŻYCE NA POMORZU.

Toruń (AW). Wczoraj popołudniu, jak również przez całą noc dzisiejszą nad Toruniem szalała wichura połączona ze śnieżycą, pokrywając miasto grubą warstwą śniegu przed południem jednak słońce bardzo szybko usunęło ślady nocnej hulanki wichru, śnieg znikł.

POGRZEBANI ZIEMIĄ.

Toruń (AW). Podczas rozkopywania wału ziemnego w chwili, gdy u podnuża wału pracowało kilkunastu robotników ze szczytu wału, osunęła się nagle ziemia, grzebiąc trzech robotników. — Warstwa ziemi była tak gruba, że dopiero po dłuższej pracy udało się wydostać nieszczęśliwych, dających słabe oznaki życia. Pogotowie ratunkowe odwiozło ich do szpitala, skąd jeden po udzieleniu pomocy lekarskiej wrócił do domu, dwaj pozostali w szpitalu, stan ich nie budzi obaw.

WKRÓTCE KOMISARZ WYBORCZY ZAWITA DO GDYNI.

Gdynia. (AW) Nareszcie Gdynia stała się miastem na podstawie rozporządzenia ogłoszonego w dzienniku ustaw z dnia 4-go marca br., jak słychać w niedługiej przyszłości będzie tu przysłany komisarz wyborczy, który od chwili ukonstytuowania się władz miejskich będzie prowadził sprawy Gdyni. Wobec tego zapowiedziane wybory gminne już się nie odbędą.

AMERYKANIE ZAKOCHANI W STAREJ WARSZAWIE.

Warszawa. (AW) Poselstwo amerykańskie pounajęło na swą siedzibę odnowiony dom przy ul. Świętojańskiej sąsiadujący z zamkiem. Dzielnica Staromiejska tak się podobała Amerykanom, że poszukują dla swego poselstwa ładnej siedziby i zamierzają w tym celu nabyć odpowiedni budynek i wyrestaurować go odpowiednio.

ŁADNY Z ROZPRUTYM BRZUCHEM PRZEBIEGŁ KILOMETR, ABY W STOLICY TRAFIĆ NA KOMISARJAT POLICJI.

Warszawa (AW). Wczoraj wieczorem do komisarjatu policji przybiegł robotnik Stanisław Ładny z prośbą o pomoc. Stwierdzono, że robotnik miał kompletnie rozpruty brzuch i to do tego stopnia, że wnętrzności wysunęły się na wierzch. W tym stanie przebiegł on blisko kilometr, aby na najbliższym posterunku szukać pomocy. Wysłana patrol dla przychwycenia napastników nie zdołała stwierdzić, kto był napastnikiem.

ANGLJA NIE USTAJE W ZBROJENIACH.

Londyn, 12 marca. (PAT) Pierwszy lord admiralicji Bridgeman wniósł na wczorajszem posiedzeniu w Izbie gmin projekt budżetu marynarki, na następny rok. Budżet przewiduje wydatki w wysokości 58 miljonów, 100 tysięcy funtów szterlingów i jest mniejszy od budżetu na rok 1925/26 o 2.400 tys. funtów szterlingów. Na liście figurują statki, które mają być zastąpione nowemi, między innemi 3 krążowniki i 18 kontrtorpedowców starego typu. Lista ta będzie jeszcze uzupełniona 15 kontrtorpedowcami, które należy również wycofać z szeregu statków bojowych. Program admiralicji przewiduje na rok nastepny budowę 2 krążowników pojemności 10.000 ton każdy, jednego krążownika pojemn. 18.000 ton, 6 łodzi podwodnych, dwa okręty pomocnicze i 4 torpedowce.

FASZYŚCI NIE CHCĄ DOPUŚCIĆ DO ZAMIESZEK PO PROCESIE MATTEOTIEGO.

Rzym. (AW) Według „Secolo“, w głośnej swego czasu sprawie zamordowania posła Matteotiego, proces zostanie ukończony 26 bm. Organizacje faszystowskie otrzymały rozkaz przestrzegania porządku i niedopuszczenia do niepokojów. Mimo **tego zachodzi obawa zamieszek i demonstracyj.**

Jeden dzień paniki na giełdzie w N. Jorku.

Cechą charakterystyczną a wielce znamienną z uwagi na obecne stosunki gospodarcze w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, dziś najbogatszego państwa na świecie, są **paniki, jakim ulega od czasu do czasu giełda w Nowym Jorku** i to z powodu, bezwzględnie biorąc, przyczyn drobiazgowych. Czyni to wrażenie, iż pewne sfery giełdziarskie, zamało mające zysku przy ciągłej „haussie", prowokują w danym momencie „baissę" dla zarobienia przy niej sum kolosalnych, ze szkodą niefachowego ogółu, który na giełdzie nie gra sam, lecz zapomocą agentów.

Jeden z takich „czarnych" dni paniki przeżyła giełda Nowego Jorku w dniu 3 bm., po którym nastąpiło jeszcze kilka dalszych o tendencji zniżkowej, ale bez znamion katastrofy.

Miarę paniki, która zapanowała w tej świątyni „złotego cielca", daje fakt, że tylko w ciągu 3 i 4 bm. **3,870.500 akcyj** przeszło z rąk do rąk, a **cała „baissa" ocenioną jest na przeszło miljard dolarów!**

Korespondent londyńskiej „Daily Mail" depeszował do tego pisma, że dnia 3 bm. członków giełdy nowojorskiej **opanował szał formalny.** Agenci giełdowi czynili wrażenie „derwiszów kręcących się", podczas gdy byli ze wszystkich stron atakowani przez wystraszonych sprzedawców, którzy szarpali ich za surduty, pragnąc zwrócić na siebie uwagę.

Podczas nocy całej, która nastąpiła po tem obłędnem posiedzeniu, agenci giełdowi musieli bez wytchnienia pracować, celem doprowadzenia do porządku rachunków i zawiadomienia swych klijentów. Przedstawiciele pierwszorzędnych banków odbyli także posiedzenie tej samej nocy, aby zastanowić się nad środkami zaradczemi wobec tej „baissy", **która przeszła rozmiarami wszystkie dotychczasowe** na giełdzie Nowego Jorku.

Z pomiędzy wszelkiego rodzaju akcyj, spadły najbardziej akcje kolejowe. Powodem tego miała być odmowa przez Coolidge'a przyzwolenia na fuzję pięciu wielkich towarzystw kolejowych. Starali się o tę fuzję, czyli utworzenie jeszcze jednego trustu kolejowego, dwaj najświeższej daty bogacze, bracia **van Schweringen, którzy lat temu dwadzieścia byli parobkami na jednej z farm w Clevelandzie** i nie mieli ani grosza w kieszeni, a dziś, dorobiwszy się bajecznej fortuny na Wall-Street (przy tej ulicy znajduje się giełda), stali się potentatami finansowymi Stanów Zjednoczonych.

Kursują wieści, że oni to właśnie dali początek ostatniej katastrofalnej panice, operując dla siebie korzystnie przy „baissie" w sposób, będący ich tajemnicą.

I tym razem szereg samobójstw zbankrutowanych skutkiem „baissy" spekulantów będzie niezawodnie epilogiem zbrodniczych manipulacyj braci van Schweringen oraz ich spólników.

Zapisujcie się do polskiego Czerwonego Krzyża.

Jednomyślność w Radzie Ligi Narodów wręcz nieprawdopodobna.

Genewa. (AW) Nasz korespondent genewski donosi, że rozmowy poufne, które trwały przez cały dzień wczorajszy nie doprowadziły do celu. Sytuacja w Genewie zmieniła się zupełnie, trudności wynikłe początkowo z powodu opozycji Niemiec zostały chwilowo odsunięte na drugi plan. Punkt ciężkości sytuacji znajduje się obecnie w samej Radzie, której członkowie nie mogą dojść do porozumienia, czyli do jednomyślnej decyzji. Szwecja bowiem obstaje ciągle przy swoim „veto". Brazylja oświadczyła oficjalnie, że będzie głosowała przeciw Niemcom. Sytuacja jest do tego stopnia beznadziejna, że Rada Ligi być może zmuszoną przekazać sprawę zgromadzeniu ogólnemu, a nie wiadomo, czy zgromadzenie znajdzie większość za trzema nowemi kandydaturami na stałe miejsca. Wyjaśnienia sytuacji należy się spodziewać prawdopodobnie dopiero w sobotę, w każdym razie szanse Polski związane są z szansami Hiszpanji, Brazylji.

Van Hammel w sejmie gdańskim.

Gdańsk. (AW) Wysoki komisarz van Hamel złożył wizytę marszałkowi sejmu gdańskiego dr. Ereichelowi. Po przybyciu wysokiego komisarza marszałek przedstawił mu pozostałych członków prezydjum sejmu, a następnie przywódców poszczególnych frakcji. Wysoki komisarz zwiedził również gmach sejmu i przez krótki czas przysłuchiwał się obradom plenarnego posiedzenia.

Rozbudowa letniego obozu karpackiego polskiej Y. M. C. A.

Krakowskie gniazdo polskiej Y. M. C. A. wzięło w spadku po Amerykanach, którzy je stworzyli, dwa cenne przymioty: ruchliwość i wytrwałość w pracy, jakich daje nieustannie dowody.

I tak w Krakowie ogląda już ono ukoronowanie swojej dotychczasowej działalności przez będącą na ukończeniu budowę **własnego gmachu** (u zbiegu ulic Krowoderskiej i Biskupiej), który wzbudza powszechne a głębsze zainteresowanie, jako silny fundament dla przyszłego rozwoju Y. M. C. A. krakowskiej.

Nie ogranicza jednak rzeczone gniazdo swych zabiegów do skończenia owego gmachu, nad którym, nawiasem powiedziawszy, pracowano w ciągu całej zimy. Zwróciło bowiem baczną uwagę na rozbudowę i udoskonalenie w każdym kierunku **letniego obozu dla chłopców pod Mszaną Dolną,** na Podkarpaciu, znanego już pewnej części młodzieży krakowskiej z miłych, zeszłorocznych wspomnień wakacyjnych.

W miejscu, gdzie ubiegłego roku stały namioty, które uległy już zniszczeniu przez zużycie i wpływy atmosferyczne, wzniesiono obecnie **15 przytulnych domków drewnianych,** ustawionych w półkole, zamknięte przez okazały i przestronny budynek **świetlicy.** Niestety, nie jest to jeszcze wszystko, bo brakuje w obozie odpowiedniej sali jadalnej i kuchni. Ale te i inne jeszcze budynki zostaną wzniesione, bo aczkolwiek krakowskie gniazdo Y. M. C. A. rozporządza stosunkowo małemi środkami finansowemi, postanowiło stworzyć w Mszanie Dolnej **obóz wzorowy** pod każdym względem.

Warszawska Rada krajowa Y. M. C. A., celem zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb gniazda krakowskiego na tym punkcie, zakupiła od hr. Krasińskiego **5 morgów gruntu,** przyległego do osady i rozpoczęła rokowania z miejscowymi wieśniakami **o kupno dalszych pięciu morgów.** Na miejsce mających się wznieść budynków zwieziono już zakupione materjały, tak, że do budowy będzie można niebawem przystąpić.

Oprócz tego postanowiono dotychczasową świetlicę, będącą właściwie szałasem, zdatnym tylko w miesiącach letnich do użytku, zaopatrzyć i uszczelnić, aby mogła służyć za miejsce schronienia **wycieczkom zimowym,** zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Aby zaś obozowi zapewnić dostateczną ilość wody, nawet w czasie największych upałów i posuchy, stanie odpowiedni **zapasowy zbiornik na wodę** na stoku przyległego wzgórza.

Odnośnemi pracami, związanemi z rozbudową obozu w Mszanie Dolnej, opiekuje się i kieruje p. Fr. **Eyman,** dyrektor wychowania fizycznego krakowskiego gniazda Y. M. C. A.

W związku z tem przedsięwzięciem **ukaże się** za parę tygodni — prawdopodobnie w końcu br. — staraniem Rady krajowej Y. M. C. A. **pierwszy, bogato ilustrowany prospekt obozu w Mszanie Dolnej,** połączony ze sprawozdaniem **za rok** ubiegły, a zaopatrzony we wszelkie **informacje dla** rodziców, zamierzających wysłać swych **synów** do tego obozu.

Jaką wagę przywiązuje się w **ojczyźnie Y. M. C. A.** — Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej — do **obozownictwa,** świadczy nalepiej fakt, iż w obozach letnich, urządzonych, tamże wzięło udział w 1925 roku **103.000 chłopców, t. j. o 13.000** więcej, aniżeli w roku 1924.

Ten przykład powinienby być dla nas, w Polsce, miarodajnym! **Slg.**

TYDZIEŃ KSIĄŻKI DLA KRESÓW WSCHODN.

Lwów. (AW) Staraniem akademickiego Koła polskiej młodzieży Kresów wschodnich we Lwowie rozpoczął się 8-go bm. tydzień książki dla Kresów wschodnich mających na celu zasilenie bibljotek polskich, oraz zakładanie nowych bibljotek na kresach. Akcja ta spotkała się z gorącem poparciem społeczeństwa lwowskiego.

MAŁY FELJETON.

Old England.

Nowe życie w formach starej tradycji.

Zmieniają się czasy, ludzie, ale forma i obyczaj zostaną bez zmiany. I to jest może najbardziej uderzające w Anglji. Stąd trzeba zaczynać, jeżeli się chce określić Anglików. W różnych czasach i wśród różnych narodów utarły się rozmaite powiedzenia i określenia co do Anglików. Jedni mówią, że „Anglik nic nie robi do połowy", inni wskazują, że „Anglik z zamiłowaniem przezwycięża przeszkody". Anglik — to dziwna mieszanina lwa, muła i węża". „Anglik umie wszędzie urządzić się po domowemu". Wiele jeszcze takich powiedzeń możnaby przytoczyć i w każdem z nich jest coś z prawdy.

Poseł cara moskiewskiego, Tołstoj, w 1697 roku w raporcie tak określił Anglików: **„Mieszkańcy** królestwa angielskiego — to Niemcy **kupieccy** i bogaci, ludzi wojskowych mają mało, a sami są mądrzy, doktorowaci i piją wiele".

I to określenie z przed dwustu z górą lat do dzisiaj nie straciło na mocy, ale trzeba pamiętać, że pochodzi ono z przeciwstawienia i z porównania z mieszkańcami carstwa moskiewskiego".

Najważniejszy jednak moment w ujęciu różnicy pomiędzy wyspiarzem angielskim a Europejczykiem z kontynentu, to stosunek do treści i formy. Francuzi, Niemcy biorą dawną treść i przybierają w nowe nazwy, w Rosji te nazwy nabierają nawet cech i barw rewolucyjnych. Anglik w dawne formy i stare nazwy wkłada stopniowo nową treść. Sprawia to na niewtajemniczonych obserwacją wrażenie dziwaczne, nieraz może śmieszne. Widząc orszak ludzi, paradujących w odzieży z XIII. i XIV. wieku drogą, wyznaczoną też w owych czasach, można dojść do wniosku, że Anglia zaskorupiała i nie rozwija się. A tymczasem jest to tylko cień przeszłości, w którym rośnie nowe życie.

Lord - mer według tego obyczaju objeżdża swoje **włości aż do murów City,** ale murów tych **już od 250 lat niema.** Jeszcze na początku XIX. wieku na Strandzie istniały wrota, ale i tych niema. Tymczasem według umowy z XIV. wieku król ze **swoją strażą może wejść lub wjechać tylko przez te wrota** i to nie inaczej, jak za pozwoleniem „starosty **ludzi handlowych".**

Zanim król wyruszy przez wrota do miasta, herold jego **stuka mieczem** w bramę. Straż lorda — **mera pyta:**

— Kto tam?

Herold odpowiada:

— Król taki a taki.

Stróż wywołuje lorda - mera i dopiero ten wydaje pozwolenie na otworzenie bramy, przypominając uprzednio królowi tekst umowy pomiędzy koroną a ludźmi handlowymi; król odpowiada, że jego ludzie nie będą awanturować się w City i nie będą chować do kieszeni tego, co im się podoba.

Już oddawna niema w City murów ani wrót. Oddawna już królowie angielscy są tylko cieniem dawnych królów i oddawna już strzegą własności „ludzi handlowych" w City nie królowie, a policjanci, ale zewnętrzne formy obrzędu utrzymano. Kiedy król po koronacji w opactwie Westminsterskiem objeżdża stolicę, orszak jego zatrzymuje się w tem miejscu, gdzie stały wrota. Herold cieniem miecza uderza w cień zamkniętych wrót. Stróż pyta, kto tam. Odpowiedź brzmi:

— Król Jerzy V. chce przejechać przez City.

Wzywają lorda - mera, który notabene stoi tuż obok i daje pozwolenie. Cieniem klucza stróż otwiera cień bramy i orszak rusza. Tak z przeszłości powstała forma i słowo.

To samo dzieje się z uroczystością lorda - mera. Od niepamiętnych czasów uroczystość ta ma symbolizować potęgę „londyńskich ludzi handlowych". Przeto nowy lord - mer objeżdża swoje „ziemie" w karecie z szeryfami i z halabardnikiem, który niesie berło, reprezentujące władzę starosty miejskiego.

A oto jeszcze jeden obyczaj: miasto wykupywało od króla grunta obecnego City, płacąc według umowy arendę, „dopók! będzie stała Anglja". Wobec tego, choć oddawna ta umowa dzierżawna nie obowiązuje, korporacja City wnosi punktualnie raz na rok do skarbu garść symbolicznych srebrnych gwoździ zamiast czynszu.

Wszystko to razem stanowi przykład tej dawnej formy, w którą Anglik wkłada powoli swoje nowe życie.

Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie

przerwana zostanie z powodu braku środków.

Z głębokim żalem przyjmie Warszawa wiadomość, że dalsza restauracja Zamku Królewskiego zostanie zaniechana dla braku funduszów w budżecie zarzadu gmachów reprezentacyjnych. A budowa Zamku, celem całkowitego przywrócenia temu historycznemu gmachowi dawnej świetności, zatrzymana zostanie w chwili, gdy wielki dziedziniec zamkowy, zwany inaczej turniejowym, prof. Skórewicz doprowadza już do dawnego wyglądu.

Do niedawna jeszcze jedna strona dziedzińca od strony bramy Zygmuntowskiej zwracała uwagę, mimo, że gospodarka moskiewska zatarła dawne ślady świetności i piękna rezydencji królewskiej. Z murów na wysokości pierwszego piętra wystawały krokszyny, niegdyś podtrzymujące krużganki. Profesor Skórewicz odtworzył owe krużganki wystylizował podpory i galerje i zaczął odbudowywać balkony, które przed laty osiemdziesięciorma Paskiewicz ukradł z Zamku i wywiózł do swego pałacu w Homlu, dokąd też wywieziono pomnik ks. Poniatowskiego.

Od strony dziedzińca odbito już wszystkie tynki i na murze z cegieł uwydatniły się przemiany stylowe, jakim ulegał Zamek królewski. Odkryto więc zarysy gotyckie z czasów książąt Mazowieckich. Pod łukami doskrobano się freskowych herbów Polski: orła białego rysunku Jagiellońskiego, a rozpostartego na czerwieni tarczy rycerskiej. Zarysy gotyckie pozostaną na murze dla upamiętnienia epoki Mazowieckiej, lecz wcielić gotyku do teraźniejszej szaty architektonicznej już nie podobna, gdyż należałoby zrzucić całkowicie przepyszną amfiladę sal reprezentacyjnych, wzniesionych na wysokości piętra przez Sasów i Stanisława Augusta. Zarysy gotyckie kończą się przy wieży Władysławowskiej, poza którą gmach zamkowy załamuje się ku środkowi dziedzińca i prawdopodobnie jest już nowszego pochodzenia, gdyż mimo odbicia tynków, nie spotyka się tam ostrołuku, wspaniale zarysowującego się między wieżą Władysławowską a bramą Zygmuntowską.

Zamek po odnowieniu stanowić będzie chlubę dla stolicy, a atrakcję dla turystów zagranicznych, którzy nie spodziewają się zapewne, że spotkają w Warszawie tak piękne zabytki budownictwa z przed sześciuset laty. Powstrzymanie robót, zaczętych w całej pełni, jest rzeczą nader przykrą choć konieczną, ze względu na stan skarbu.

LISTY Z KRAJU.

Z Sanoka.

W dniu 7 bm. gościło nasze miasto w swoich murach dwóch posłów Związku Ludowo-Narodowego, a to pp. Sołtysika i Kotkowskiego, którzy przemawiali na zebraniu obywatelskiem w tutejszym Sokole. Wielka sala tego gmachu wypełniła się szczelnie słuchaczami, w czem znalazła się dość znaczna liczba gości z pod standaru P. P. S., gotowych każdej chwili, na dany przez prowodyrów znak, do naruszenia obowiązków gościnności wobec gospodarzy.

Niestety, natrafili na bardzo niewdzięczne pole, gdyż p. poseł Sołtysiak tak błyskawicznie i z tak niezwykłą ciętością likwidował niewczesne ich wybryki, że wreszcie dali za wygraną i w milczeniu słuchali znakomitego przemówienia, które zawierało nie jedną gorzką prawdę pod adresem rzekomych obrońców proletarjatu.

W dwugodzinnem, świetnem przemówieniu poseł Sołtysiak objął całokształt naszych obecnych problemów i przedstawił drogi, któremi Związek Ludowo-Narodowy w myśl uchwał Rady Naczelnej postanowił kroczyć, dla skutecznego ich rozwiązania.

Po drugiem przemówieniu posła Kotkowskiego, wygłoszonem z wielką swadą, otworzono nad referatami dyskusję, w której okazało się, że oponenci nie mają wiele rzeczowych argumentów na obronę swoich krzykliwie zgłoszonych komunałów.

Mimo, że p. poseł Sołtysiak zupełnie jasno wystąpił przeciw nadmiernemu i zabójczemu dla nas ustawodawstwu socjalnemu, panowie mówcy obozu przeciwnego na to nie reagowali i ograniczyli się jedynie do niepowściągliwych zresztą inwektyw osobistych, natury przeważnie lokalnej.

Słuszność nakazuje jednakowoż przyznać, że niski poziom przemówień opozycyjnych, należy położyć wyłącznie na karb znikomej inteligencji oponentów. Toteż niestety o jakiemś starciu dwu przeciwnych ideologji mowy być nie mogło.

Po końcowych wyjaśnieniach udzielonych przez posła Sołtysiaka zebrani uchwalili przez aklamację rezolucję, wyrażającą zupełne zaufanie Związkowi Ludowo- Narodowemu za jego dotychczasową pracę i pełne poparcie na twardej drodze wytkniętej obecnie w myśl wskazań Rady Naczelnej Związku.

Odśpiewaniem „Roty" zakończyło się to Zebranie obywatelskie, zostawiając zebranym wrażenie ze wszechmiar dodatnie i pragnienie, aby tak zacni pp. Posłowie częściej do nas zaglądali.

Młodzież w obronie słusznych praw swego państwa.

Warszawa. (AW) Dziś w południe odbędzie się wiec ogólno akademicki, protestacyjny, zwołany przez warszawski komitet organizacyjny. Siedem wyższych uczelni zaprotestuje przeciwko zamachom germańskim na bezpieczeństwo Polski. Wieczorem odbędzie się przez miasto pochód manifestacyjny uczestników wiecu.

—o—

Oddziały Korp. Ochr. Pogranicza obejmą całą straż na granicy litewskiej.

Warszawa. (AW) Dnia 15 bm. oddziały Korpusu ochrony pogranicza obejmują całkowicie straż na granicy polsko-litewskiej. Oddziały policyjne zostaną cofnięte, a następnie zredukowane. Akt przejęcia granicy litewskiej przez KOP. będzie odczytany i przyjęty na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

—o—

Przyczyny przerw w dostawie prądu elektrycznego na miasto.

Istotne przyczyny w elektrowni krakowskiej. — Porównanie z elektrownią wiedeńską. — Nawet dzikie gęsi, koty, szczury, myszy i wróble mogą spowodować przerwy. — Na wszelki wypadek można zaopatrzyć się w świece.

Przerwy w dostawie prądu elektrycznego na miasto, które zwłaszcza w ostatnich miesiącach dość często się zdarzały, dały się bardzo nieprzyjemnie odczuć w życiu komunikacyjnem miasta, a głównie w teatrach, kinach, restauracjach, zakładach przemysłowych i w mieszkaniach prywatnych. Nie od rzeczy więc będzie na wypadek, gdyby to znowu miało się zdarzyć, poświęcić tej sprawie słów kilka i wyjaśnić bliżej przyczyny tych przerw.

Przerwy w elektrowni krakowskiej powodowały najczęściej prace około instalacji nowego turbogeneratora, urzadzeń rozdzielczych i t. p., co miało na celu rozszerzenie mocy elektrowni. Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i ewentualnych przerw w prądzie, do prac instalacyjnych zarząd elektrowni krakowskiej sprowadził monterów zagranicznych z firmy Siemens w Wiedniu, która te maszyny dostawiła. Mimo jednak tej przezorności ze strony zarządu elektrowni, jak również mimo wielkiej ostrożności ze strony wykwalifikowanych monterów-specjalistów, ani nieszczęśliwych wypadków, a tem mniej przerw w dostawie prądu uniknąć się nie dało. Największą trudność przy montowaniu stanowiła ta okoliczność, że elektrownia musiała być stale w ruchu i w czasie jej ruchu musiano włączać nowe maszyny, względnie czynić z niemi próby.

Montaż nowego turbogeneratora rozpoczęto z początkiem 1925 roku. W sierpniu tegoż roku zdarzył się pierwszy nieszczęśliwy wypadek: główny monter zagraniczny przy włączaniu turbogeneratora spowodował krótkie spięcie i **nieostrożność swą przypłacił natychmiast życiem.** Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się miesiąc temu, dnia 6 lutego b. r. Także tym razem monter zagraniczny spowodował przez nieuwagę krótkie spięcie, skutkiem czego powstała 2-godzinna całkowita przerwa w dostawie prądu, a nadto monter został dotkliwie poparzony na rękach i na twarzy.

Mimo tak trudnych i niebezpiecznych warunków montażu, turbogenerator jest już całkowicie zmontowany i znajduje się w próbnym ruchu już od listopada ubiegłego roku, jednakże nie został jeszcze definitywnie odebrany, gdyż zastrzeżony w umowie okres próbny jeszcze nie minął.

Rzecz naturalna, że wśród tych warunków montażu, a zwłaszcza przy ustawicznem niebezpieczeństwie życia monterów, przerwy w dostawie prądu musiały być częstsze, niż zazwyczaj. A w dodatku wziąć należy pod uwagę, że przyczyny przerw są bardzo różnorodne i nieoczekiwane i prawie nigdy nie można ich przewidzieć. Zapotrzebowanie prądu w ciągu dnia ulega znacznym wahaniom i musi być bardzo dokładnie kontrolowane. Niejednokrotnie bardzo trudno jest dostosować w elektrowni wytwarzanie pary do zapotrzebowania. Bardzo często należy przyłączać lub odłączać przetwornice, baterje akumulatorów, maszyny dodatkowe, pomocnicze, wyrównawcze i t. p. Każde takie włączenie lub odłączenie wymaga kilkanaście różnych manipulacyj. Jeżeli w ciągu dnia zajdzie potrzeba dokonania kilkudziesięciu włączeń i odłączeń, to rzecz naturalna, że jedna z tych niezliczonej ilości manipulacyj może się nie udać. Najwięcej przerw powstaje z powodu błędów w kablach, przerwy te jednakże ograniczone są zazwyczaj na mały obszar zasilenia. Kable, znajdując się w głębokości do 2 metrów w ziemi, nie mogą być kontrolowane, bywają jednak uszkadzane przez częste rozkopywanie ulic przy zakładaniu rur wodociągowych, gazowych i t. p., Uszkodzenia te zaznaczają się w skutkach przeważnie po upływie dłuższego czasu.

W ciągu całego 1925 roku zdarzyło się w Krakowie ogółem 5 przerw w dostawie prądu i to przeważnie krótkotrwałych i częściowych. Liczba ta, w porównaniu z elektrowniami zagranicznemi, jak naprzykład z elektrownią wiedeńską, jest wprost znikomą i świadczy o dobrej organizacji wewnętrznej w naszej elektrowni, a szczególnie organizacji personelu do napraw i konserwacji.

Elektrownia wiedeńska, która uchodzi za wzorowo prowadzoną i urządzoną, oprócz Wiednia zaopatruje w energję elektryczną 57 miast i miejscowości Dolnej Austrji i posiada ogółem około 500 tysięcy abonentów; jej sieć kablowa wynosi 6 tysięcy kilometrów długości, co odpowiada 1 szóstej długości równika. Elektrownia wiedeńska miała w przeciągu roku ogółem 150 przerw w dostawie prądu (przeważnie częściowych), czyli 25 przerw na 1000 kilometrów kabla. Elektrownie większe w innych miastach Austrji, przeciętnie na każde 1000 kilometrów długości kabla, miały po 30, 50, 70, 90, a nawet 100 przerw w ciągu roku.

Elektrownia krakowska natomiast, posiadająca 450 kilometrów sieci kablowej, miała w ciągu roku zaledwie 5 przerw, czyli procent bardzo znikomy.

Co do pogotowia, to elektrownia krakowska bynajmniej nie pozostaje w tyle za elektrownią wiedeńską i stwierdzić należy, że i krakowski personal, zarówno inżynierski, jak i robotniczy, pracuje zawsze nad usunięciem przerw z całem poświęceniem i poczuciem odpowiedzialności, bez względu na grożące niejednokrotnie niebezpieczeństwo utraty życia.

Personal do napraw uszkodzeń i do usuwania przerw każdej chwili musi być w pogotowiu, gdyż — jak już wyżej wspomniano, — przyczyn przerw prawie nigdy nie można przewidzieć ani im zapobiec. A przedewszystkiem przyczyny te są bardzo różnorodne. W elektrowni wiedeńskiej dużą przerwę spowodował raz klucz dzikich gesi, który natknął się na linję napowietrzną i wywołał krótkie spięcie. Bardzo łatwo (a zdarza się to dość często) krótkie spięcie spowodować może także kot, szczur albo mysz, jeśli dostanie się do stacji transformatorowej. Również szare umorusane i niezbyt bojaźliwe miejskie wróbelki, przez swoją zbytnią ciekawość są nieraz powodem zamieszania. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że przez otwartą wentylację wpadł do rozdzielnicy wróbel i nie tylko, że znalazł tam śmierć, ale w dodatku wywołał krótkie spięcie.

Tak więc elektrownie walczyć muszą z najrozmaitszymi szkodnikami i każdej chwili muszą być w pogotowiu, aby naprawiać wyrządzone przez nich psoty. Przeciętny odbiorca prądu z elektrowni (abonent) nie zdaje sobie naturalnie z tego sprawy i w razie przerwy w dostawie prądu klnie, na czem świat stoi i obwinia elektrownię. Zapewne, że ma trochę racji, — choćby w myśl zasady: „płacę, więc wymagam", — ale zamiast bezcelowego wymyślania najlepiej byłoby zaopatrzyć się na wszelki wypadek w świece, gdyż w ten sposób możnaby uniknąć nieprzyjemności znalezienia się wśród „ciemności egipskich", jak również nieprzyjemnych a nieprzewidzianych skutków tego. Ta ostatnia przestroga odnosi się zwłaszcza do właścicieli restauracyj: czasem gość, oburzony na brak światła i w obawie o całość swojej osoby, po omacku opuści lokal, zapomniawszy przez roztargnienie... uregulować rachunku.

—ooo—

Co dzień niesie?

Dziś 13 Jutro niedziela 14. Środopost, Matyldy
Wincentego Kadł.
Pierwsza kwadra księżyca.
Wschód słońca 5.57. — Zachód 17.35.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił +3° C.

Co grają dziś w teatrach!

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI ul. Rajska 12:

Z OPERETKI. Dziś w sobotę premjera nowej szlagierowej rewji Wł. Leedigera „Puśćmy się“ przygotowywanej od dłuższego czasu przez cały ensemble z niezwykłą starannością. — Specjalną atrakcją nowej rewji jest nadzwyczaj efektowna i bogata wystawa. Poszczególne sceny wyposażone zostały w oryginalne, barwne dekoracje — ponadto zastosowane zostały specjalne wzory kostjumowe. Niemniej bogatą jest część muzyczna, składająca się z licznych nowych piosenek. Udział w rewji bierze cały zespół solistów, baletu i chóru pod reżyserskim kierunkiem p. Stefańskiego. — Nowa rewja zdobędzie niewątpliwie dzięki licznym pomysłowym, pełnym humoru, scenom — rekord powodzenia. — W niedzielę graną będzie nowa rewja dwa razy — popołudniu i wieczór. Niedziela popoł. i wieczór: „Puśćmy się“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE
Sobota: „Intryga i miłość“.

TEATR BAGATELA
Sobota: „Dajemy dolary“.

Co grają dziś w kinach!

Nowości: Usta, które każdy całuje“.
Reduta: Harry Peel w sensacyjnym 8 aktowym filmie „Ze śmiercią w zawody“.
Uciecha: „Przed bitwą“ — według powieści C. Farrera.
Wanda: „Kobieta na sprzedaż“.
Warszawa: „Kobieta na sprzedaż“.

—x—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:
Hotel Saski:

Bernhard Siegel — Bielsko, Jadwiga Kossowska — Warszawa, Stanisława Klimkowska — Lwów, Otto Karpfen — Hodolany, Berta Kiurina Lauer — Wiedeń, Richard Bandhamer — Wiedeń, Szmul Elbaum — Warszawa, Mendel Guzik — Warszawa, Fabian Natan — Warszawa, Stanisław Załęski — Przerody, Gustaw Cybulski — Warszawa, Ludwik Sempoliński — Warszawa. Ludwik Latajner Lawiński — Warszawa. Julja Walter — Świątniki, Stanisław Konopka — Litor.

—o—

DYŻURY NOCNE W APTEKACH. W nocy z soboty na niedzielę (z13 na 14 bm.) służbę pełnią następujące apteki: **Apteka pod Koroną,** Rynek l. 22, **Apteka pod Gwiazdą,** Floriańska 15, **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka l. 23, **Apteka,** Warszawska l. 39. **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska l. 76.

—o—

KOMISJA DLA KURSÓW LEKARZY WYDZIAŁU LEKARSKIEGO U J. podaje do wiadomości, że z powodu ciągle jeszcze napływających złoszeń na kurs mający się odbyć w marcu br. od 22—31 termin zgłoszeń został przesunięty do dnia otwarcia kursu.

Objaśnień udziela Sekretarz Komisji doc. dr. T. Tempka, ul. Kopernika 15.

„OD POTOPU DO ROZBIORÓW“, pod tym tytułem wypowie odczyt następny z cyklu „Polska a Niemcy w rozwoju dziejowym“, prof. Dr. Władysław Konopczyński, w sobotę (a nie w niedzielę jak doniosły afisze), o godz. 6 wieczór, w sali 35 Colleg. Nov.

WALNE ZGROMADZENIE LIGI PARAFJI Ś-GO SZCZEPANA z odczytem p. Janoszanki do tytułem „Słońce z Assyżu“ odbędzie się w niedzielę 14 bm. w sali Rady Powiatowej, Pijarska 1, o godzinie 4 popołudniu. — Goście mile widziani.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie, ul. Lubicz (przystanek tramwajowy) wznawia w niedzielę 14 marca br. na ogólne żądanie dla garnizonu krakowskiego krotochwilę w 3 aktach Stefana Turskiego p. t. „Czar Munduru“, z występem pp. Haraschin-Kwiecińskiej, b. art. teatru Bagatela, p. Kalinowskiej i p. E. B. Załuckiego, Banasiewiczowej i Lisowskiego. — Początek o godzinie 6-ej wieczór.

„O KOBIECIE FRANCUSKIEJ (Pani de Sevigné 1626—1926)“. **Wykład na powyższy temat wygłosi Prof. Un. Jag. Władysław Folkierski we wtorek 16 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Nr. 49 Uniw. Jag. staraniem VI Koła T. S. L. Prelegent, znakomity znawca literatury francuskiej, przedstawi tę charakterystyczną postać kobiety, której 300 letni jubileusz obchodzi Francja.**

POWIECZOREK DZIENNIKARSKI W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ, organizowany przez Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie, w sali restauracji „Udziałowej“, zapowiada się niezmiernie interesująco. W bogatym programie tego podwieczorku przewidziany jest występ naszego słynnego wiolonczelisty i kompozytora, prof. **Bolesława Kopystyńskiego.** Niezależnie od solowego występu tego mistrza, profesor **Kopystyński** wraz ze świetnym skrzypkiem **Arturem Opoczyńskim,** który porywa słuchaczy techniką i werwą swojej gry, oraz wespół ze znanym pianistą **Mieczysławem Buchnerem** wykonają tria i sola. Na tymże podwieczorku wystąpi bardzo ceniona śpiewaczka, o pięknym głosie, p. **Wanda Troskiewiczówna,** która wykona arje i pieśni przy akompanjamencie p. **L. Grodzickiej.** Do wielkich atrakcyj podwieczorku należeć będą występy krakowskiego chóru akademickiego, cieszącego się zasłużoną sławą nie tylko w kraju, ale i zagranicą, tudzież występ orkiestry mandolinistów „Espana“, pod kierunkiem p. **Stefana Syryły.** Chór akademicki odśpiewa pod batutą zasłużonego dyrygenta p. **Józefa Życzkowskiego,** szereg najpiękniejszych utworów, przyczem w tym zespole chóralnym solo śpiewać będzie p. **Matuszyk.** Co się tyczy doskonałej orkiestry mandolinistów, znanej już z szeregu występów w Krakowie, między innemi z jego udziałem w koncercie, urządzonym w swoim czasie na Wawelu, to orkiestra ta wystąpi po raz pierwszy w pełnym komplecie w sile 40 osób ze swym solistą tenorem, p. **Wiktorem Pawlikowskim.** W uzupełnieniu programu wystąpi ceniony i znany grafolog. p. **Gralski,** z krótkim referatem na temat „Jak poznać przejawy zazdrości w piśmie“, poczem udzielać on będzie fachowych ocen grafologicznych. Niska cena wstępu, tylko 1 złoty wraz z podakiem gminnym, jak również niezwykle bogaty jego program artystyczny, zapełni w niedzielę niewątpliwie salę restauracji „Udziałowej“ po brzegi.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Koło VI. T. S. L. wyświetla w niedzielę 14 marca o godz. 4 pop. w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28, nowy program „Bajek dla dzieci“: „Sześć łabędzi“, „Straszliwe przygody“, „Czerwony kapturek“, „Szczudełko“ i inne. Opowiadania wygłoszą: pp. Z. Niklasówna, G. Słopczyńska i Ludwika Śniadecka. Bilet wstępu 50 gr.

NA POŻYTEK BEZROBOTNYCH I KU UCIESZE FILATELISTÓW. Krakowski komitet Książęco-arcybiskupi, nie ustający w swoich szlachetnych zabiegach, celem niesienia pomocy rzeszom bezrobotnym, powziął szczęśliwą myśl wydania w najbliższym czasie 5-groszowych znaczków do naklejania na listy. Dochód z tych znaczków zasili fundusze Komitetu Książęco - arcybiskupiego. Wspomniane znaczki sprzedawane będą w urzędach pocztowych na równi ze zwykłemi znaczkami pocztowemi.

Myśl to, powtarzamy, bardzo szczęśliwa, albowiem dzięki wydaniu wspomnianych znaczków, publiczność będzie miała większą niż dotychczas łatwość składania ofiar na rzecz bezrobotnych.

Wspomniane znaczki wykonane będą według wzoru świetnego artysty, p. L. Wyczółkowskiego, a więc posiadać będą wysoką wartość artystyczną i ponadto ze względu na ograniczoną ilość ich stanowić będą rzadkość swego rodzaju, tak, iż niewątpliwie nasi filateliści zechcą się w nie obficie zaopatrzyć. Uwzględnią w ten sposób własną skłonność do zbierania znaczków i przyczynią się zarazem do powodzenia dobrej sprawy, zasługującej na jak najwydatniejsze poparcie.

Z NĘDZY CHCIAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE. Wczoraj popołudniu zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego na ul. Dajwór l. 7, gdzie robotnik Michał Moryś w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu solnego. Desperata przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Przyczyną zamachu była nędza, w jakiej znajdował się Moryś od dłuższego czasu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj usiłowała odebrać sobie życie Z. O., zam. przy ul. Orzeszkowej, która wypiła znaczną ilość jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy zrozpaczonej desperatce i pozostawił ją opiece domowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

OKRADZIONA W POCIĄGU. Wanda Sostkówna urzędniczka ze Lwowa, doniosła do krak. policji, że skradziono jej w pociągu z przedziału II. klasy na przestrzeni Jarosław—Rzeszów kosz i walizę z garderobą i bielizną damską, łącznej wartości 800 złotych.

ZGUBIŁ PORTFEL Z DOLARAMI. Andrzej Rzepecki, zam. przy ul. Jabłonowskich l. 12, doniósł o zgubie portfelu z kwotą 200 zł. i 21 dol.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ BIŻUTERJI I SREBRA Symche Raab, kupiec, zam. przy ul. św. Wawrzyńca l. 13, doniósł, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania, do którego sprawcy dostali się przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, biżuterję i srebro stołowe, łącznej wartości 2000 zł. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA BANKOWEGO. Organa policji tut. ekspoz. śledczej aresztowały Franciszka Skrzeczyńskiego, lat 20, z Dziwiny pow. Bochnia, pomocnika woźnego w banku Holzera za systematyczne kradzieże drobnych kwot pieniężnych i znaczków pocztowych na większą sumę, na szkodę tegoż banku. Skrzeczyńskiego oddano do aresztów sądowych.

—ooo—

Uchwalenie polsko-czeskiej konwencji turystycznej w Krakowie.

We czwartek późnym wieczorem zakończyły się w Krakowie obrady komisji polsko-czeskiej w sprawie konwencji turystycznej podpisaniem protokołów umowy.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Warszawie dnia 17 maja br., a dnia 1 czerwca br. wejdzie w życie.

W myśl wywiadu udzielonego prasie przez prof. dr. Goetla, przewodniczącego delegacji polskiej — przedmiotem umowy obu państw jest pas turystyczny, obejmujący wszystkie tereny górskie całego pogranicza od Cieszyna aż po Rumunię, w zasadniczych trzech enklawach.

Konwencją objęty jest **Beskid śląski, Beskidy żywieckie, Babia Góra, Gorce, Tatry, Pieniny, Beskid nowosądecki, góry Małego Krywania, Chocza, Spisz, części Gorganów i grupy Czarnohory.**

Do przekroczenia pasa turystycznego będą uprawnieni członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego i Pol. Zw. Narciarskiego, a ze strony czeskiej Klubu czesłowackich turystów i Zw. czeskich narciarzy. — Legitymacje członkowskie z fotografją muszą być potwierdzone przez władzę admin. I. instancji stałego miejsca zamieszkania i zaopatrzone wizą konsulatu. Legitymacje turystów obowiązują na cały rok kalendarzowy, a dla narciarzy od 1 grudnia do 30 kwietnia.

Na linjach kolejowych pasa turystycznego obowiązują **ulgi kolejowe w wysokości 33 proc.,** dla grup turystycznych, względnie narciarskich wymienionych towarzystw w liczbie conajmniej 10 osób na odległość drogi powyżej 30 km. Konwencja przewiduje dalej **ulgi dla wycieczek szkolnych** i omawia szczegółowo **połączenia autobusowe Zakopanego z Łomnicą Tatrzańską** przez zakopiańską spółkę samochodową i tow. kolejki elektrycznej w Łomnicy.

Ważnym punktem konwencji jest **sprawa połączenia telefonicznego z Zakopanego przez Łysą Polanę, Jaworzynę na południową stronę Tatr.** — Linja telefoniczna będzie także służyła do **nadawania komunikatów meteorologicznych i alarmowania pogotowia ratunkowego przy nieszczęśliwych wypadkach w górach.**

Dochodzenia policyjne w sprawie sensac. historji erotycznej w Krakowie.

Łącznie z niezwykłym i sensacyjnym **wypadkiem, jakiemu uległ szef i jego podwładna urzędniczka w jednej z krak. instytucyj państwowych podczas „czułej rozmowy“ przy drzwiach zamkniętych** — prowadzi policja krakowska śledztwo na żądanie prokuratury.

Od dwu dni **organa śledcze przesłuchują „pod Telegrafem“ szereg urzędników i urzędniczek owej instytucji.**

—o—

Drugi dzień rozprawy o nadużycia w krak. oddz. Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Kraków, 13 marca.

W drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym karnym o sprzeniewierzenie w krakowskiej Izbie Kontroli państwa

ZEZNAWAŁ W DALSZYM CIĄGU OSK. BILIŃSKI,

podając szczegóły co do listów, jakie pisał z Oświęcimia i Białej do kolegi biurowego Kaganka w sprawie nadużyć. Co do przyznania się w jednym z tych listów do zatrzymania sobie kwoty 833.32 zł. z pieniędzy Izby oraz kwoty 500 zł. jako rzekomo wypłaconej zaliczki urzędnikowi dr. Katyńskiemu, tłómaczy się Biliński, że w rzeczywistości nie wziął tych pieniędzy, a pisał tak nie chcąc odkryć nadużyć Łasińskiego, który wziął dla siebie 1.300 zł. Na pokrycie tej kwoty musiał oskarżony pożyczyć sobie w maju 1925 r. w Banku spółek zarobkowych 1.300 zł. na weksel z podpisem żony kapitana Boziewicza. Pożyczkę tę miał spłacić, jak również niewypłaconą dr. Katyńskiemu zaliczkę miał spłacić w ten sposób, że od kuzyna swego Michała Ducha z Borszczowa miał otrzymać 320 dolarów. Dalej twierdzi osk. Biliński, że

O NADUŻYCIACH ŁASIŃSKIEGO MUSIELI WIEDZIEĆ PRAWIE WSZYSCY URZĘDNICY IZBY,

a na dowód przytoczył, że **pisarki wystawiały delegacje na podróże,** a widziały, że **prezes faktycznie tych podróży nie odbywał.** Również kiedy urzędnicy chcieli wyjeżdżać na kontrolę i przychodzili do Bilińskiego po pieniądze, ten z powodu braku pieniędzy odsyłał ich do Łasińskiego, który kazał im czasem wypłacać drobne kwoty do 20 zł. Z tego powodu raz wyraził się oskarżony wobec urzędnika Wójcika, że

WNET BOMBA PĘKNIE,

bo Łasiński każe sobie zaliczać delegacje, a nigdzie nie jeździe.

List pisany dnia 10 lipca 1925 r. do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, a wspominający m. in. o **podarunku dla Łasińskiego w formie 100 kg. cukru za przyjęcie na posadę,** również zawiera przyznanie Bilińskiego, że pobrał 830 zł. 33 gr. i 500 zł. zaliczki dla dra Katyńskiego, z tych pieniędzy się nie rozliczył, i jest dłużny, ale

WYDAŁ WIĘCEJ PIENIĘDZY SWOICH ŁASIŃSKIEMU

i ten ma to zwrócić, a jeżeli nie, to ja to zwrócę, ale musiałbym ogłosić w dziennikach postępowanie p. prezesa z podwładnymi. Co do tego przyznania twierdzi Biliński, że umyślnie brał wtedy na siebie część winy, bo spodziewał się, że prezesowi Łasińskiemu uda się jeszcze sprawę zatuszować, a nadto ponieważ otrzymał zwolnienie bez emerytury, chciał przez chronienie Łasińskiego uzyskać prawo do emerytury. Zobowiązał się również wobec kapitana Boziewicza, który przyjechał do niego do Białej, słowem honoru, że

O ILE OTRZYMA EMERYTURĘ, TO WEŹMIE WINĘ NA SIEBIE

i nie będzie szkodził Łasińskiemu. Natomiast oskarżony nie umie wytłómaczyć, dlaczego, skoro jak twierdzi, chronił Łasińskiego, w tymsamym liście do prezesa Najwyższej Izby Kontr. Państwa wspomina o podarunku 100 kg. cukru oraz o tem, że Łasiński proponował mu robienie jakichś interesów, bo z gaży nie można wyżyć, wspominając także, że Łasiński wyraził się wobec niego:

AŻEBY NIKT NIE KRADŁ, TO JESTEŚMY MY DO TEGO, ALE NAM MOŻNA KRAŚĆ.

Na zapytanie przewodniczącego zaprzecza Biliński, jakoby prof. Lonowi pożyczył 500 zł., jakoby szeroko się bawił i jakoby pewnego razu w restauracji kolejowej w towarzystwie pewnego profesora wywołał awanturę będąc w stanie pijanym. Również zaprzecza zeznaniom jednego ze świadków, jakoby **raz przyszedłszy rano do biura narzekał, że syn go dużo kosztuje, że musi za niego „lekcje odrabiać",** bo całą noc pił w **„Odrodzeniu",** na co wydał dużo pieniędzy.

Oskarżony przyznaje, że pewnego dnia skradziono mu w restauracji kwotę 956 zł. **Były to pieniądze prywatne, zainkasowane dla brata za sprzedane świnie.** Pieniądze te zwrócił bratu w ten sposób, że zaciągnął od jakiegoś innego krewnego pożyczkę 1000 zł., której dotąd nie oddał.

Po przerwie przewodniczący przechodzi kolejno 14 rachunków dotyczących podróży urzędowych osk. Bilińskiego na kontrolę urzędów pocztowych. Przy wszystkich tych rachunkach dołączone są sfingowane alegaty. Delegacje zaopatrzone są w podpis prezesa Łasińskiego i pokwitowanie odbioru wyszczególnionych **kwot przez Bilińskiego.** — Oskarżony przyznaje powtórnie, że żadnej z tych podróży faktycznie nie odbył, zaś załączone do rachunków dowody podrabiał bądź to sam, bądź też — aby nie mogąc ustawicznie zmieniać coraz to inaczej — pisma swego, dyktował takie kwity, synowi lub córce. Łączna kwota owych 14 rachunków wynosi 2.089 zł. 70 gr.

Prz.: Czy prowadził pan ewidencję kwot, pobranych przez p. Łasińskiego?

Osk.: Nie. Pisałem sobie na kartkach i dostawałem karteczki też od p. prezesa Łasińskiego. Karteczek tych jednak nie zostawiałem w księdze, gdzie również były inne karteczki, wystawione przez urzędników, bo **chciałem salwować p. Łasińskiego.** W tym też celu chowałem kartki p. Ł. do portfelu.

Obrońca adw. dr. Schönwetter: A gdzież są te kartki p. Łasińskiego?

Osk.: Kartki te wraz z portfelem i pieniądzmi, jak to już w śledztwie zeznałem, skradziono mi w restauracji „Kresy".

Adw. dr. Sch.: Kiedy panu skradziono portfel?

Adw. dr. Woźn.: To już zezna świadek, przezemnie powołany.

Osk.: Ja nie pamiętam daty.

Jednak obrońca adw. dr. Schönwetter stwierdza, że data kradzieży portfelu z kartkami jest dla sprawy ważna, gdyż chodzi o to, **czy po dniu owej kradzieży wystawiał Łasiński osk. Bilińskiemu nadal swe kartki, a jeśli tak, to gdzie się one znajdują. Chyba drugi raz p. Biliński nie został okradziony.**

O godz. 1'30 prezes sądu Pelc zarządził przerwę pięciominutową, poczem nastąpiło dalsze przesłuchanie osk. Bilińskiego odnośnie do następnych punktów aktu oskarżenia, tyczących się rachunków z rzekomych podróży inspekcyjnych Łasińskiego.

Na zapytanie przewodniczącego trybunału, co do wyjazdów Łasińskiego, osk. Biliński zeznaje przeważnie, że **Łasiński wcale nie jeździł na kontrolę,** jedynie wystawiał sobie rachunki, które likwidował Biliński.

Z kolei trybunał przystąpił do rozpatrzenia **rachunków, wystawianych na rzekomo dostarczone przedmioty** i roboty inwestycyjne dla okręg. Izby Kontroli Państwa.

Pierwszym był rachunek firmy Wanderer na 125 zł, które osk. Biliński wypłacił Łasińskiemu. Łasiński pokazując blankiet, zapytał, **ile ten rachunek wart** i ile Biliński ma w kasie. Na to odrzekł B., że ma w kasie 125 zł. **„Niech będzie 125"** powiedział Ł. i wziął pieniądze. **podpisując Wanderera,** zaś Bilińskiemu polecił wpisać do rachunku i ksiąg zakupno za tę kwotę spluwaczek, wycieraczek, szczotek itp. dla Izby. Skąd miał Ł. blankiet Wanderera, o tem Biliński nie wie.

Drugi rachunek firmy „Połysk" na 96 zł. wykazuje **zakupno stołu dla Izby,** („Połysk jest fabryką chemiczną!). Biliński był przedstawicielem tej firmy, jak zeznał poprzednio w śledztwie, teraz jednak oświadcza, że nie był przedstawicielem, tylko znajomym przedstawiciela „Połysku", od którego też otrzymał blankiet firmowy na rachunek owych 96 zł.

Trzeci rachunek wystawiony jest na jeden stolik pod maszynę (w inwentarzu Izby nie wpisany) firmy „Zakłady handlowe i przemysłowe" na kwotę 57'57 zł. Rachunek ten wypełnił Biliński i podpisał jakiegoś Kurweila, wziąwszy blankiet od jednego ze swych znajomych, zatrudnionych w tych zakładach.

Czwarty rachunek na 42 zł. wystawiony i podpisany nazwiskiem Franciszek Kubala, sporządził również Biliński. Piąty rachunek sporządzony i podpisany przez Bilińskiego na nazwisko Stachowicza opiewa na 420 zł. za rzekomo dostarczone stelaże. Szósty rachunek podpisany nazwiskiem Antoni Dostal na kwotę 159 zł. 73 gr. wystawił Biliński za naprawę drzwi, okien, ścian itp., zaś z tego 9 zł. na papierosy dla gości.

Siódmy rachunek na 102 zł. 50 gr. podpisał sam Łasiński nazwiskiem Czerneka, murarza z Krakowa, **wystawił go zaś Biliński na polecenie Łasińskiego.**

Ósmy rachunek za naprawę materaców Łasińskiego wystawiony na 82 zł. wypełnił Biliński wciągając do księgi, że to były naprawione materace **„pokoju gościnnego" Izby.** Łasiński wezwał pewnego dnia Bil. i zapytał go, czy nie zna jakiego tapicera, a gdy Bil. posłał swemu szefowi tapicera Karlińskiego, Łasiński zwymyślał Bilińskiego, że mu takiego drogiego tapicera przysyła. — Następnie za poradą swej żony Łasiński wyszukał sobie tańszego tapicera, który mu podobno naprawił **materace za 82 zł.** Biliński zeznaje, **że Łasiński sfingował cały ten rachunek i wcale nie dawał naprawiać materaców,** jemu zaś kazał na podanym blankiecie wypisać 82 zł. i sobie wypłacić.

Zarówno dziewiąty, jak i dziesiąty rachunek jest sfałszowany, a wszystkie te rachunki Biliński wystawiał i podpisał w tym celu, ażeby **pokryć pobrane poprzednio przez Łasińskiego z kasy kwoty w różnych wysokościach i tesamem salwować swojego szefa.**

Przewodniczący Trybunału zapytuje się, czy Biliński bezinteresownie rachunki te fałszował i dlaczego to czynił, **opłacając nawet ze swojej kieszeni stemple.** Na to B. nie umie odpowiedzieć, i oświadcza, **że całą nagrodę za jego starania był serdeczny uścisk dłoni Łasińskiego.** — Na tem rozprawę przerwano o godz. 3 popoł. Dziś zeznawać będzie dalej Biliński poczem przystąpi trybunał do przesłuchania Łasińskiego.

—ooo—

Z sali sądowej.

ŻAŁOBNICY-KOMUNIŚCI PRZED SĄDEM.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, policja polityczna wykryła w dniu 7 listopada ub. r. zebranie u Chaima **Goldblatta** (lat 26) czeladnika piekarskiego przy ul. Traugutta w Krakowie, złożone z: Leona **Holzera** (lat 21), Ignacego **Ortsmanna** (lat 19), Szandora **Nachtigala** (lat 20), Samuela **Sperlinga** (lat 19), Markusa **Glücksmanna** (lat 19), i Wilhelma **Lauba** (lat 19).

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa prokuratura oskarżyła wymienionych, że należeli do nielegalnych związków komunistycznych i przygotowywali demonstrację żałobną mającą się odbyć dnia 8 listopada na grobie robotników, zabitych podczas krakowskich rozruchów listopadowych.

W związku z tą sprawą policja zarządziła aresztowanie Olgi **Spatzner**, którą brat **Mojżesz Spatzner** usiłował odbić posterunkowemu w czasie odprowadzania jej do aresztu, za co też został aresztowany.

Wczoraj stawali przed okręg. sądem karnym w Krakowie wyżej wymienieni z wyjątkiem Lauba i Spatznerówny, których sprawę sędzia wyłączył.

Po przeprowadzonej rozprawie s. s. o. **Stuber** skazał **Holzera i Sperlinga po 6 tygodni aresztu, Goldblatta na 3 tygodnie ścisłego aresztu. Ortsmanna, Nachtigala i Glücksmanna po 14 dni aresztu,** wszystkich za występek udziału w tajnych stowarzyszeniach **z § 186 a i § 287 u. k.,** zaś **Spatznera** za zbrodnię gwałtu publicznego **z § 81 u. k. i przekroczenie z § 312 na 6 tygodni ciężkiego więzienia.** Oskarżał prok. Stawarski.

—ooo—

ŚLEDZTWO W SPRAWIE AFERY BANKOWEJ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie nadużyć trzech b. dyrektorów Pol. Banku Przem. w Krakowie dobiega końca. Znawcy sądowi: prof. U. J. Dr Lulek i b. urzędnik bank. Wiśniewski, oddali już sędziemu śledczemu sprawozdanie ze swych badań ksiąg bankowych z lat 1922 i 1923. Z kolei znawcy rozpoczęli badanie ksiąg z lat 1924 i 1925. Po ukończeniu śledztwa akta sprawy odejdą do prokuratury.

—:-:—

Tragedja uwiedzionej.

Onegdaj rano przywieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym 23-letnią biuralistkę, Cecylję Kwiatkowską, którą umieszczono na oddziale chorób wewnętrznych. Lekarze stwierdzili kompletny zanik tentna i mimo zastrzyków nie zdołali przywrócić jej do przytomności, przyczem na całem ciele denatki poczęły występować ślady zatrucia.

Popołudniu przy ponownych oględzinach chorej, która już bardzo słabe dawała oznaki życia, stwierdzono, że jest ona w stanie brzemiennym od 7 miesięcy i że lada chwila nastąpi poród. Przeniesiono ją więc na oddział położniczy, gdzie wkrótce potem, o godz. 6 wieczór, wydała martwy płód płci męskiej, niedorozwinięty i zniekształcony. Denatka, nie odzyskawszy wcale przytomności, zmarła tego samego dnia około godz. 12 w nocy.

Rodzice zmarłej zeznali, że wcale nie przypuszczali, żeby ich córka była w stanie odmiennym, gdyż nigdy się z tem nie zdradziła, ani też jej wygląd zewnętrzny, mimo jej szczupłej budowy bynajmniej na to nie wskazywał, tak dalece, że, i lekarze w pierwszej chwili nie wpadli na to przypuszczenie. Tragicznie zmarła cierpiała ostatniemi czasy na silną niedyspozycję żołądka i dwaj lekarze, których się radziła, zapisali jej rycynus i jakieś sole na przeczyszczenie.

Nie mogąc znieść swego stanu i lękając się hańby, która ją czekała, denatka zażyła jakiejś trucizny i tym sposobem przyśpieszyła rozwiązanie, a przytem i sama błąd swój przepłaciła życiem.

—x—

Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy w Krakowie.

Dnia 6 bm. w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego odbyło się pierwsze posiedzenie Kuratorji nowo powstałej instytucji pod nazwą „Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy“ przy licznym udziale reprezentantów władz miejscowych.

Na porządku dziennym był wybór przewodniczącego Kuratorji Instytutu, jego zastępcy, ustalenie składu Kuratorji, mianowicie dyrektora Instytutu, oraz sprawy organizacyjne. Przewodniczącym Kuratorji wybrany został komisarz rządu Witold Ostrowski, prezez Izby rękodz. Piotr Kosobudzki, do składu Kuratorji weszli: poseł inż. Mianowski, dyr. Lewalski, dyr. Tor; wreszcie drogą kooptacji członkami Kuratorji zostali mianowani: inż. Kostecki, dyr. szkoły przemysł. męskiej, Jan Raszka, dyr. szkoły przem. artystycznego, Anna Strassburger, dyr. szkoły przem. żeńskień, ks. Mieczysław Kuznowicz, oraz reprez. Tow. techn. Dyrektorem Instytucji został mianowany dyr. Muzeum przem. inż. Eugenjusz Tor.

Na posiedzeniu tem uchwalono projekt działalności Instytutu, oraz projekt budżetu na rok bieżący. Zadaniem Instytutu będzie urządzanie kursów zawodowych, odczytów, wystaw, udzielanie porad technicznych i zawodowych itp. Pozatem do zakresu działalności Instytutu należeć będzie organizacja, oraz prowadzenie pracowni psychotechnicznej.

Nowo powstała Instytucja urzędować będzie w lokalu Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska l. 9), oraz korzystać będzie z wszelkich urządzeń technicznych i szkolnych Muzeum. Na fundusze Instytutu składać się będą świadczenia gminy m. Krakowa, dotacje rządowe, oraz subsydja wszystkich instytucyj należących do Instytutu.

Celem ustalenia stosunku nowo powstałej instytucji do Muzeum przemysłowego, którego działalność dotychczasowa zasadniczo pokrywała się z projektowaną działalnością Wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego, odbędzie się w najbliższym czasie posiedzenie Wydziału wykonawczego Instytutu, oraz Komitetu wykonawczego Muzeum przemysłowego. Podział czynności ma iść po linji ustalonej jeszcze przed wojną, kiedy przy Muzeum przemysłowem istniał t. zw. Krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu, którego zakresem działania była praca w kierunku pomocy zawodowotechnicznej dla sfer rzemieślniczo-przemysłowych, zaś działalność Muzeum obejmowała czynności wchodzące w zakres przemysłu artystycznego i pracy ogólno kulturalnej.

—ooo—

RUCH WYDAWNICZY.

„CZYN MŁODZIEŻY“, miesięcznik. Wyszedł nowy numer 9, okładka zdobiona przez art. mal. Kamila Mackiewicza, bogato ilustrowany, zawiera ciekawe artykuły m. in.: Jakim powinien być czyn młodzieży — A. Roszkowska, Stanisław Staszic — Hanna Baranowska, O ochronie przyrody ojczystej — Dr. Sokołowski, Cele i zadania higjeniczne Kół Mł. PCK. — prof. J. Jonscher, Stulecie kolei — Jerzy Rutkowski, O walkach byków w Hiszpanji — Andrzej Neuman, Znaczenie radja w życiu dzisiejszem — Kazimierz Jurkowski, Apostoł Polski w Chinach — Ant. Opęchowski, Hodowla jedwabników — W. M., Buciki Jurka (nowelka) — R. Zienkiewiczowa, Z życia młodzieży czerwono-krzyskiej w Warszawie, różne wiadomości humor, obszerny dział rozrywek umysłowych. Polecamy „Czyn Młodzieży“, jako jedno z najciekawszych i cennych pism dla młodzieży. Prenumerata roczna 5 zł. dla uczącej się młodzieży 3 zł. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, m. 7 tel. 302-96. Konto czek. w P. K. O. Nr. 10-540. Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr.

—ooo—

ŚMIERĆ KRÓLA DZIADÓW POD POCIĄGIEM.

W Pomiechówku mieszkał od długiego czasu stary 80-letni dziad niejaki Jan Ciechnowski, gluchoniemy i ociemniały. Fama głosiła, że Ciechnowski symuluje ułomności, a w rzeczywistości dobrze widzi, słyszy oraz mówi. Ciechnowskiego prowadziły młode dziewczyny. Nie były to jego córki. A kto? — Fama złośliwa na to pytanie dawała odpowiedzi.

Dziad posiadał opinję człowieka zamożnego. — W żebraczej sferze cieszył się wielkim posłuchem i szacunkiem. Nazywano go królem żebraków.

Wczoraj o g. 3 m. 50 po południu na linji Pomiechówek — Modlin na 88 kilometrze znaleziono przeciętego przez pociąg „króla dziadów“. Rozeszła się przy tem wersja, jakoby ktoś w celu rabunku zamordował żebraka a potem rzucił pod pociąg dla zatarcia śladów. Prowadzone jest energiczne śledztwo.



Z MODY.

Jakkolwiek wiosna nie może się ustalić i po słonecznym, ciepłym dniu, mamy śnieg, to jednak każda z pań na serjo myśli o kostjumie, lub płaszczu wiosennym.

W kostjumach będziemy tego roku mieć ogromną rozmaitość. Modne będą tak zwane komplety o długich żakietach, jak płaszcze, żakiety średniej długości z bluzą jumperową i zupełnie krótkie żakiety angielskie. Fasony jednak powoli zatracają klosz, przemieniając się powoli w fałdy i kontrafałdy, czyli dyktatorzy mody stanowczo nawracają do dalszego uwysmuklenia figury.

Podajemy narazie dwa modele kostjumów: Jeden zrobiony z rypsu koloru „terracota“, o zupełnie prostym fasonie, przybrany paseczkiem i jakimś floresem, naszytym na żakiecie. Spódniczka w fałdy z przodu, z tyłu gładka. Następny kostjum, typowo angielski z kieszeniami, zawsze modny. Spódniczka ma po dwie fałdy do siebie.

Oprócz kostjumów widzimy na naszej ilustracji, ciekawe kombinacje sukien jumperowych. Jedna posiada bluzę, przypominającą rosyjskie „rubaszki“. Całość zrobiona z jedwabnego płótna, spódniczka niebieska, bluza biała. Drugi model to bardzo gustowna kombinacja sukni z długą kamizelką. Góra, to znaczy stanik tej sukni, zrobiony jest z brązowego, gładkiego jedwabiu, dół z wełny w tym samym kolorze, cały zahaftowany, z boku fałdy lekko kloszowe, a do tego kamizelka z wełny takiej, jak dół sukni, także cała zahaftowana. Kombinacja bardzo wdzięczna, ale już na lato, i nadająca się tylko dla osób młodych i szczupłych.

Testament na chustce do nosa.

Historja procesu, który ma rozstrzygnąć w najbliższym czasie sąd w Los Angelos brzmi jak fantastyczna opowieść. Główną rolę w procesie odgrywa chustka do nosa. Jest to najkosztowniejsza chusteczka, przedstawia bowiem wartość 1,200.000 dolarów.

Gdyby chusteczka została zniszczona, spadkobiercy pana George W. Haseltin pozbawieni byliby ogromnego spadku, który przypadłby skarbowi państwa. Na chustce tej bowiem spisany jest testament dziwaka, a o ważności testamentu orzeknie sąd.

George W. Haseltin, który zostawił tak ogromny majątek umarł jak nędzarz. Mieszkał w piwnicy wspaniałego pałacu na Broadway, cały dzień zaś stał przed kościołem i utrzymywał się z jałmużny rzuconej mu przez przechodniów. O tem, że jest to człowiek tak bogaty, nikt oczywiście nie miał pojęcia.

W Ameryce jest wielu żebraków, którzy w dzień wyciągają rękę po jałmużnę, a wieczorem własnym samochodem jadą do pierwszorzędnych lokali. Hasaltin do nich nie należał. Był on skąpcem, który w młodości zrobił majątek na operacjach giełdowych, trząsł się nad swoim skarbem i nie chciał zeń nic uronić.

Przed paroma tygodniami Haseltin zachorował i przewieziono go do szpitala. Stan jego pogarszał się z każdym dniem. Pewnego ranka stracił przytomność i dopiero wieczorem przyszedł trochę do siebie. Widocznie jednak zdawał sobie sprawę ze swego stanu, gdyż zażądał od pielęgniarki pióra i papieru dla spisania testamentu. Pielęgniarkę zdziwiło niemało to życzenie, nie przypuszczała bowiem, aby żebrak miał cokolwiek do rozdania, poprosiła jednak koleżankę, aby życzenie chorego spełniła. Pośpiech był wskazany, gdyż chory miał się coraz gorzej. Przypadek zdarzył, że pod ręką nie było papieru. Pielęgniarka przyniosła tylko pióro i atrament. Wpadły więc na pomysł, aby na chustce spisać co im Haseltin podyktuje. Ostatniem wysiłkiem wyjawił im swą ostatnią wolę, mianując spadkobierczynią panią Lorrain Moson, a dla każdej z pielęgniarek przeznaczając po dziesięć tysięcy dolarów.

Piszące były pewne, że Haseltin utracił zmysły i nie przywiązywały do testamentu większej wagi. Jakież było ich zdziwienie, gdy się okazało, że zmarły zostawił taki majątek. Miał nietylko kapitały złożone w banku, ale pałac w którego piwnicy mieszkał jego był własnością. Wkrótce zgłosiła się spadkobierczyni pani Moson mieszkająca stale w Chicago. Znalazła się i siostra zmarłego, która zakwestjonowała ważność testamentu i wszczęła proces. Na testamencie, jako świadkowie podpisane są obie pielęgniarki, które otrzymały legaty. Według praw amerykańskich zaś osoby dziedziczące nie mogą być równocześnie świadkami. Wyniku procesu oczekują w Los Angelos z dużem zainteresowaniem.

DZIWY O ZŁOTYM PIASKU W LIBAWIE.

Ryga. (AW) Z Libawy donoszą iż do redakcji miejscowej gazety „Zalnas“ Ritz“ zgłosił się pewien włościanin, z okolic Libawy z woreczkiem złotego piasku. Piasek ten wykopał on podczas robót ziemnych przy kolei. Oświadczył przy tem, iż pracował w kopalniach złota na Syberji, i że piasek przez niego znaleziony jest podobny do piasku z kopalni sybirskich.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godz. 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących pracy 50 gr.

Różne

SYNDYKAT finansowy wypożycza kapitały zdrowym przedsiębiorstwom handlowym lub przemysłowym przez gwarantowanie subskrypcji na akcje i obligacje w Londynie. Zgłoszenia w języku angielskim lub niemieckim do P. D. E. c/o Street's Gracechurch St., London F. C. 3. 371

FRANCUSKIEGO języka, początków i konwersacji udziela repatrjantka. Ceny b. przystępne. Łaskawe zgłoszenia pod „Nauczycielka francuskiego" do Administracji „Gońca Krakowskiego". 365

RZĄDCY rolnego z wyższem wykształceniem, kawalera, energicznego, taktownego i zamiłowanego w swoim zawodzie, poszukuje od 1 kwietnia majątek „Kołacin", p. Rogów (Łódzki). Oferty, kopje świadectw, uprasza nadsyłać pisemnie, nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi,

INŻYNIER, budowniczy, z długoletnią praktyką budowlaną poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla „Inżyniera-budowniczego" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 446

BUCHALTER-BILANSISTA, wieloletnia praktyka (przed i po wojnie), polak w sile wieku, przyjmie jakąkolwiek posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Pewność" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 454

„OZOL" jedyny środek przeciw katarowi w patentow. kieszonkowym pulweryzatorze. Cena 1 zł. Żądać w aptekach i składach aptecznych. 444

STARSZA PANI, władająca językiem francuskim, niemieckim i rosyjskim, poszukuje posady na wyjazd jako lektorka, lub dame de compagnie. Chętnie także zaopiekuje się chorą osobą. Łaskawe oferty pod: „Miriam", Kamionka Wołowska, pow. Rawa Ruska, Leśniczówka, Piratyn. 451

POSIADACZE placów i domów w Niemczech podejmuje się zarządu domami w Berlinie wielkie biuro wyspecjalizowane w tym kierunku, własne biuro prawne z długoletniem doświadczeniem. Specjalność sprzedaż placów Herzog i Keilig-Berlin S. 42, Gitschinerstr 51. 453

UŻYWANA lecz dobrze utrzymana cylindrowa maszyna drukarska (Rigiel) tanio do sprzedania R. F. Franc, T. z o p. Rawicz, Wkp. Rynek, 450

MŁODZIENIEC, przystojny, energiczny, na stałej posadzie, z braku znajomości pragnie tą drogą poznać panienkę, miłą, gospodarną, ładnej budowy. Pierwszeństwo mają blondynki niebiesko-okie. Fotografja wymagana. Zgłoszenia pod „Niebiesko-okie" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 462

BUCHALTERKI, bilansistki inteligentnej, biurowo wyrobionej urzędniczki z dłuższą praktyką poszukuje od 1 kwietnia Aleksandra Uznańska, p. Czudec. Nieodpowiednie oferty zostaną bez odpowiedzi. 461

DASZKI fibrowe do czapek uczniowskich, cywilnych, wojskowych, kolejowych, pocztowych i t. p. dostarczają: Zakłady Przemysłowe Bronisław Grabski, Łódź, ul. Zakątna 59-61. 460

BECZKI dębowe w dobrym stanie od 150—600 litrów od win, koniaków i wódek ma do oddania Sultan i Ska Nast., Toruń, ul. Szeroka 24. 458

ZARYBEK karpi 1—2 kg., kopa do sprzedania, majątek Gostownia, poczta Nowe Miasto, nad Pilicą. 449

SZOFER-MECHANIK, inteligentny, abstynent poszukuje posady prywatnej lub na taksówkę. Może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" pod „Abstynent". 467

POLKĘ władającą językiem francuskim ewentualnie i Niemkę, osobę inteligentną, która zająć by się mogła wychowaniem dzieci, poszukuje Dr. Friedrich, Nisko.

KUPIĘ kilkunastomorgowe gospodarstwo w kulturze, wpłacę gotówką kilkanaście tysięcy złotych. Oferty pod „Kilkunastomorgowe gospodarstwo" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 471

NABĘDĘ za gotówkę przyzwoity dom murowany, nie mniejszy 4 pokoje, z ogrodem i kilkoma lub kilkunastoma morgami dobrej ziemi w bliskości stacji kolejowej i Warszawy. Adres: Będzin, Mars dla „S". 473

ZARZĄD dóbr Strzyżów n/W. poszukuje od 1 kwietnia na ordynarję służącego, z dobremi długoletniemi świadectwami z dworów. Zgłoszenia tylko listowne z odpisami świadectw i podaniem żądanych warunków. 470

NAJUPORCZYWSZY ból głowy usuwają proszki dla dorosłych z „Kogutkiem". Wyroby apteki A. Gąsieckiego w Warszawie. Żądać w aptekach i składach aptecznych, 469

POSZUKUJĘ posady gajowego lub polowego, od 1 kwietnia, kawaler, b. kozak. Oferty: Sokołów Podlaski, skrzynka poczt. 2, dla „Kozaka". 468

POSZUKUJE się ekonoma, kowala i stelmacha w jednej osobie. Zgłoszenia odpisy świadectw i podanie warunków nadsyłać do Zarządu dóbr Rzędzianowice, poczta Mielec. Nieuwzględnione podania pozostaną bez podpowiedzi. Odpisów świadectw nie zwraca się. 473

Do dużego domu na wsi, w Małopolsce potrzebny pierwszorzędny

KUCHMISTRZ

w wieku najwyżej średnim, spokojny, trzeźwy z dobremi świadectwami i poleceniami. Potrzebna znajomość cukiernictwa, piekarstwa. masarstwa. Zgłoszenia nadsyłać: „Kancelarja Okocim" Wojew. Krakowskie. 475

DĘBINY

eksportowej w klocach 1-go gat. bez sęków od 40 cm. w średnicy kupi loco wagon firma Malowaniec, — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 73. 466

Zdolnych agentów

z działu kolonialnego i likierów na Małopolskę poszukuje reprezentant pierwszorzędnej fabryki likierów i soków. Zgłoszenia listowne pod „REPREZENTANT", Kraków, Skrytka 105. 474

Hurtownia towarów Kolonjalnych

B. KENTZER i S-ka

Bydgoszcz, Gdańska 149

Tel. 341 i 315. Adres telegr.: Kolonjalka.

Najkorzystniejsze źródło zakupu dla kupców. Specjalność: kawa, śledzie, zawsze wielki zapas w śledziach norweskich i szkockich. 463

„ZESPÓŁ"
ZAKŁAD KRAWIECKI
Juljusza Giermka
Kraków, Garncarska 7, parter poleca stroje męskie, wykonanie pierwszorzędne.
Ceny niskie.

Panienka

z ukończoną szkołą handlową, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania skromne. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Gońca Krakowskiego" dla „G. K.".

Wspomnienia z życia

140

Sp. X. Stanisława Stojałowskiego

napisane przez Helenę Hempel

Do nabycia w Administracji „Wieńca—Pszczółki", w cenie 2 zł. 50 gr. Z przesyłką poleconą 3 zł. Pieniądze można posyłać czekiem na konto 400.900.

Najpoważniejsza fabryka specjalna
obcasów gumowych 464
na polskim obszarze celnym poszukuje

hurtowych odbiorców

Tanie bezkonkurencyjne ceny. Gatunek najlepszy. Zapytania uprasza się kierować do Rudolf Mosse, Gdańsk, sub. „W. L. 1791".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dowiadujemy się iż zakład fotograficzny

„ROCOCO" w Warszawie Zielna 3,

w celu rozpowszechnienia swego zakładu fotograficznego przeznaczył do rozdania 322

10.000 PORTRETÓW, DARMO!!

Jest to fakt, który należy ocenić i każdy z życzących sobie mieć **portret retuszowany, artystycznie wykonany, ze zdumiewającem podobieństwem,** oprawiony w eleganckie passe-portout, rozmiaru 35×45 cm. powinien przysłać do zakładu fotograficznego **„ROCOCO", Warszawa, Zielna 8,** oddz. 28, skrzynka pocztowa 627 fotografję, grupę lub t. p. z podaniem dokładnego adresu, a otrzyma w przeciągu 12 dni swą fotografję w całości w raz z portretem. Za passe-portout, przesyłkę i opakowanie należy nadesłać 5 złotych. Przy grupach należy osobę, przeznaczoną do powiększenia, oznaczyć X.

Nie jest to żadna reklama, lecz rzeczywisty fakt, radzimy więc przekonać się.

CZYTAJCIE!

Najpoważniejsze — najlepiej informowane pismo stołeczne

„WARSZAWIANKA"

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracja „Warszawianki" Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7

Telefon Nr 2502

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w „Gońcu"

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.